

GONIEC KRAKOWSKI @ 3 Mk.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7,
Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.

Biuro miaŝtowe administracji: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2033

Prenumerata w Krakowie: miesiêcznie Mk 32.— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesiêcznie Mk 50.— Rêkopisów Redakcja nie zwraca.

Nr. 334. — Rok III.

Kraków, wtorek 7 grudnia 1920.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Pokój w Rydze będzie podpisany na Boże Narodzenie

Ruch handlowy z Rosyą rozpocznie się jeszcze wcześniej.

Telegram specjalnego korespondenta „Gonca Krakowskiego“.

Ryga, 4 grudnia 1920.

Układy pokojowe w Rydze toczą się w przyspieszonym tempie. Szczere dążenie do pokoju, niejednokrotnie uawniane przez rząd polski, znalazło należyty oddźwięk w rządzie sowieckim. Jak się dowiaduje, przewodniczący sowieckiej delegacji pokojowej Joffe, otrzymał z Moskwy wskazówki, dotyczące przyspieszenia tempa układów. Słychać, że delegacja sowiecka owarcie oświadcza, iż pragnie układy pokojowe skończyć jeszcze w tym miesiącu, tak, by pokój mógł być podpisany 24-go grudnia. Ze strony delegacji polskiej czynione też są wszelkie wysiłki, aby termin podpisania układów jak najbardziej przyspieszyć.

Zabiegi, aby między Polską a federacyjną republiką sowiecką doprowadzić do nawiązania jak najrychlej ruchu handlowego, są na dobrej drodze. Nie jest wykluczone, że już przed podpisaniem ostatecznego traktatu pokojowego ruch handlowy między Polską a Rosyą się rozpocznie.

Bolszewicy nie chcą wymienić jeńców przed zawarciem definitywnego pokoju.

Warszawa. (PAT). Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje: Na posiedzeniu komisji międzyministerialnej dla spraw jeńców cywilnych i wygnańców z dnia 6 bm. zaakceptowany został definitywnie projekt opracowany przez Jura, technicznego przebiegu akcji repatriacji, przy czem ustalono, że operując naszym własnym torem kolejowym szerokotorowym można przepuścić z Moskwy do granicy polskiej przeciętnie 75.000 osób miesięcznie. Tym sposobem pozostała obecnie jedna jedyna przeszkoda do rozpoczęcia akcji repatriacji. Przeszkoda ta leży w Rydze, a jest nią brak układu, który w myśl artykułu VII preliminarjów pokojowych winien być zawarty w sprawie powrotu rosyjskich z Rosji. Bolszewicy w sprawie powrotu jeńców i reemigracji powodują się wyłącznie względami natury politycznej, a nie uznają czynników humanitarnych, traktując jeńców cywilnych jako atut, który można wygrywać, chcąc go wyzyskać do szybkiego załatwienia innych spraw związanych z zawarciem pokoju. Skutkiem tego ujawnił on tendencje, zmierzające nie tylko do ograniczenia ilości osób, mających prawo powrotu do kraju, lecz i do utrudnienia warunków wyjazdu. Jeńców wojennych nie chce on wymienić przed zawarciem traktatu definitywnego. Ten również termin ciąży na wydaniu piątej dywizji syberyjskiej i jeńców polskich, wziętych do niewoli na innych frontach. W sprawie reemigracji stoi rząd bolszewicki na stanowisku, że tylko osoby, stale zamieszkałe na terytorium rzeczypospolitej, mogą korzystać z prawa powrotu do Polski i że wywóz mienia nie może przewyższać 8 pudów na głowę rodziny, a 5 pudów na pozostałych członków. Wreszcie pozwalają bolszewicy na wywózienie 20.000 rubli na osobę. Jest to suma, którą, jak słusznie zaznacza raport naszej delegacji, osiągnąć można ze sprzedaży pary starych, zniszczonych bułków. Nie więc dziwnego, że nasza delegacja w komisji jeńców i uchodźców uznawa przyjęcie koncepcji projektu bolszewickiego za niemożliwe do przyjęcia i zgłosiła wniosek, aby przyjęto za podstawę dyskusji projekt umowy, ułożony przez naszą delegację pokojową.

się do nowej ofensywy przeciwko Polsce. Na froncie małopolskim i granicy rumuńskiej skoncentrowana jest przeszło 50 dywizji bolszewickich, zaś na obszarze naprzeciw terenów plebisycyjnych włoskich znajduje się 200.000 żołnierzy. L

Charakterystyczne jest, że powyższą alarmującą pogłoską pochodzi od germanofilskiego pisma amerykańskiego, a rozsiwana jest przez niemieckie biuro Wolffa. Wogóle Niemcy malują już od kilku dni szanse pokoju polsko-rosyjskiego w najczarniejszych barwach, podnosząc równocześnie rzekomo wielką potęgę wojskową sowieków.

Odnosi się wrażenie, że mamy tu do czynienia z akcją propagandy pruskiej. Celem jej jest wywołanie zagranicą i na Górnym Śląsku przekonania, że Polska zostanie zmuszona wkrótce do nowej wojny z przemożnym wrogiem, że byt

jej jest zagrożony, a o konsolidacji gospodarczej nie może być mowy.

Wedle pozytywnych wiadomości otrzymanych od naszego specjalnego korespondenta w Rydze (podajemy je na czele numeru) sprawa pokoju znajduje się — wbrew niemieckim doniesieniom — na dobrej drodze.

Komunikat bolszewicki.

Moskwa. (PAT). Radio. Komunikat sztabu bolszewickiego z dnia 4 grudnia: W okolicy Mozyrza wojska nasze zajęły kilka punktów na zachód o 25 wiorst na południe od Mozyrza. Na lewym brzegu rzeki i rypci zajęli smy miasto Chojniki. Resztki armii Białachowicza csadzone zostały na lewym brzegu Prypeś. Likwidacja tych oddziałów w toku. W rejonie Korosteń — Mozyrz wojska nasze posunęły się pod Elsk. Na południowy zachód wojska nasze kontynuują w w dalszym ciągu swój pociąg za cofającym się nieprzyjacielem.

Białorusini zajęli Słuck?

Warszawa. (PAT). „Kurier Poranny” donosi: Tatrzańskie kola białoruskie otrzymały wczoraj depesze z zawiadomieniem, że powstańcze oddziały białoruskie zajęły miasto Słuck.

Nie będzie pożyczki przymusowej.

Danina państwowa zamiast pożyczki przymusowej.

(Telegram własny „Gonca Krakowskiego“).

Warszawa, 5 grudnia. Minister skarbu dr. Steczkowski przedłożył Radzie Ministrów sprawozdanie ze stanu finansów państwa, oraz nakreślił w głównych liniach program zamierzonych swoich poczynani. Między innemi, jak się dowiaduje, nowy minister skarbu oświadczył się stanowczo przeciwko pożyczce przymusowej, natomiast równie stanowczo oświadczył się za

daniną majątkową na rzecz państwa. Argumenty, przytoczone przez ministra Steczkowskiego, były silne. Słychać, że prawie wszyscy ministrowie po dyskusji oświadczyli się za daniną majątkową. Wobec tego należy oczekiwać, że minister Steczkowski na jedno z najbliższych posiedzeń Sejmu przyniesie z projektem zrealizowania ustawy o pożyczce przymusowej

Zmierzch etatyzmu.

Koniec „Puzappu“, Państwowego Urzędu Naftowego i Państwowego Urzędu Węglowego.

Warszawa. (Tel. M.) W dążeniu do czyszczenia naszej administracji z urzędów, które w przeważnej części powstały jako produkt czasów wojennych, gabinet Witosa przygotował już rozwiązanie kilku większych urzędów, mających wszelkie znamiona oślawionych i znieuawdzonych przez szerokie masy central. Nowy minister skarbu, dr Steczkowski, w programie swoim zszedł się na tym punkcie z prezydentem ministrów najzupełniej. Dr Steczkowski oświadczył się za zniesieniem Państwowego Urzędu Zopauywania w artykuł pierwszej potrzeby czyli popularnie tak zwanego Puzappu, za znie-

śnięciem Urzędu węglowego, Państwowego Urzędu Naftowego i innych podobnych urzędów. — Zniesienia, względnie przekształcenia niektórych z tych urzędów, należy wobec tego oczekiwać w najbliższym czasie.

Zniesienie sekwestru skór surowych.

Warszawa. (Tel. M.) Nowy minister handlu p. Przanowski postanowił, jak się dowiaduje, w najbliższych dniach rozwiązać „akcyjną spółkę skupu skór“, towarzystwo, w którym znaczną część akcji posiadał rząd. Jest to w łączności ze sprawą zniesienia sekwestru skór surowych.

Pogłoski o przygotowaniach wojennych sowieków.

Paryż. (Biuro Wolffa) Sprawozdawca specjalny „Chicago Tribune“ donosi z Genewy, że delegacja polska miała oświadczyć, iż posiada do wiadomości o tem, że są przygotowujące się w ilości 500.000 żołnierzy.

Wobec tego istniejąca na terenie Małopolski „Zbiórka skór surowych”, stworzona przez korporacje garbarskie i rzeźnicze, której powierzono był skup skór, podlegających sekwestracji, zostanie zlikwidowana.

Poznańskie za wolnym handlem.

Poznań. (PAT) Dzienniki poznańskie donoszą:

Kto będzie następcą ministra Bartla?

Kandydatura prezesa krakowskiej dyr. kolei Prachta.

Warszawa (telefonem). Dymisja dra Bartla ze stanowiska ministra kolei wywołała żywe komentarze. Minister Bartel uchodził za doskonałego organizatora i dlatego, choć nie fachowiec, pozyskał by sobie duże wzięcie zarówno wśród kolejarzy, jak i w społeczeństwie. Stan kolejnictwa naszego w ostatnich czasach podciął w dużej mierze to zaufanie, tak, że opinia powszechna przejawia się obecnie w tym kierunku, by na stanowisko ministra kolei powołać rzeczywiście fachowca, któryby ujął w pewne karby cały ten tak ważny w życiu państwa aparat i uporządkował stosunki, pozostawiając wiele do życzenia. Jako kandydatów na ministra kolei wymieniają: prezesa krakowskiej

Na ostatnim posiedzeniu Rady aprowizacyjnej byłej dzielnicy pruskiej przy głosowaniu nad aktualnymi sprawami gospodarczymi większość obecnych członków rady wyraziła się za projektem rządowym idącym w kierunku torowania drogi wolnemu handlowi.

Dyrektora p. Prachta i szefa sekcji w Ministerstwie kolei żelaznych dra Moskwa. Nie jest wykluczone, że na razie dotychczasowy wiceminister kolei, p. Elberhardt, obejmie kierownictwo ministerstwa.

Ankieta w sprawach kolejowych.

Warszawa. (Telefonem). Jak się dowiaduje nasz korespondent, w najbliższych dniach odbędzie się w prezydium Rady ministrów, zwołana z inicjatywy prezydenta Witosa, ankieta w sprawie kolejnictwa w Rzeczypospolitej polskiej. W ankiecie wezmą udział najwybitniejsi w Polsce fachowcy kolejowi.

Nowa antypolska kampania Gdańszczan.

Gdańsk. (PAT.) Od kilku dni cała tutejsza prasa niemiecka z wyjątkiem organów socjalistów niezawisłych prowadzi znowu namiętnie antypolską kampanię, której celem jest szerzenie wśród ludności nienawiści do Polski. Od kilku dni we wszystkich dziennikach niemieckich pojawiają się obszerne artykuły, skierowane przeciwko Polsce. Zaopatrzone w duże, bijące w oczy tytuły, jako to „morderstwa polskie” zabicie 15-letniej dziewczyny przez żołnierza polskiego, „napady Polaków na rybaków gdańskich” i t. d. Wszystkie te doniesienia są najzupełniej zmyślane. Sprawa zabicia 15-letniej dziewczyny przedstawia się w świetle faktów zupełnie inaczej. Oto przed kilku dniami banda przemytników licząca około 80 ludzi, usiłowała w pobliżu Oliwy przejść przez granicę polską na terytorium gdańskie. Gdy na wezwanie żołnierza pol-

skiego przemytnicy nie zatrzymali się, żołnierze strzelili w powietrze, a na to z tłumu przemytników padły na żołnierza 4 strzały. Żołnierz strzelił wreszcie w uciekający tłum, a strzał ten spowodował śmierć wspomnianej dziewczyny. Podobnie rzecz się ma z rzekomym napadem Polaków na rybaków gdańskich i aresztowaniem ich. Swego czasu rząd polski zezwolił rybakom gdańskim na połów ryb na wodach Gdańska, pod warunkiem, że rybacy będą zaopatrzeni w legitymacje wystawione im przez władze gdańskie. Rybacy gdańscy bynajmniej jednakże nie mylą stosować się do tego zarządzenia i wyjeżdżają na połow na wody gdańskie bez legitymacji. W ostatnich dniach dwóch takich rybaków władze gdańskie aresztowały, a po zbadaaniu ich tożsamości niebawem wypuściły na wolność.

Masaryk o stosunku Niemiec do Czech

Nauen. (PAT) Prezydent republiki Czechosłowackiej Masaryk oświadczył przedstawicielowi „Berliner Tageblatt”, że niemiecka republika zachowała się wobec Czechosłowacji dość za-

pełnie porraźnie i lojalnie. Masaryk sądzi, że i w przyszłości Czechosłowacy utrzymywali będą przyjaźielskie stosunki ze swoim sąsiadem.

Naród angielski za przymierzem Francji z Anglią

Lyon. (PAT) Radio. Mowa lorda Derby w Manchester o konieczności przymierza francusko-angielskiego, odbiła się silnym echem w całej Anglii. Lord Sydenham oświadczył, że jest zupełnie przekonany, że przymierze francusko-angielskie jest bezwarunkowo konieczne. Przejście zburzonych wsi we Francji przez municypalne władze angielskie, wybudowanie kanału

pod kanałem La Manche posłużą do zacieśnienia wzajemnych stosunków.

Deschanel wyzdrowiał.

Paryż. (PAT) Havas. Dzienniki donoszą, że Deschanel przyszedł już zupełnie do zdrowia i będzie kandydował przy wyborach do senatu w departamencie Loiry.

Straty wielkiej wojny.

W ostatnim czasie w parlamencie francuskim powstał projekt, aby specjalna komisja wypracowała bilans strat, poniesionych przez wszystkich uczestników wielkiej wojny, dla należytej oceny ofiar i wysiłków każdego z poszczególnych narodów. Sporządzony 1 czerwca 1919 bilans Francji podaje ogólną liczbę ofiar 1.383.000, w tem 1.122.400 zabitych i 260.000 zaginionych, co stanowi 16 41/100 wszystkich zmobilizowanych. Straty sprzymierzonych obliczone 13 listopada 1918 w dniu zawieszenia broni wynoszą w zabitych i zaginionych: Belgia 44.000, Stany Zjednoczone 114.000, Anglia z koloniami 869.000, Grecja 12.000, Włochy 404.000, Rosja 1.290.000 (liczba nieokładna), Serbia 296.000, Rumunia 400.000 (liczba nieokładna).

Pamiętajmy o polskim żołnierzu!!

Kursa handlowe „HERMES”

J. P. LCHA, Kraków, ul. Floryańska 39 przyjmują wpisy na nowe 4-miesięczne kursa buchaltery, korespondencji, stenografii, rachunkowości państwowej i t. d. do 10 grudnia 1920. Kursa popołudniowe i wieczorne. — Tamże szkafa pisaną na maszynach wszelkich systemów otwartą od godz. 9 rano do 7 wieczór. Wpisy codziennie. 2877

Kolporterów, kolporterki roznosicielki i roznosiciele

na nader dobrych warunkach przyjmie „Goniec Krakowski”.

Zgłoszenia codziennie od 9—12 i od 4—7 w Administracji „Gońca Krakowskiego”,

Dunajewskiego 7, I. p.

Chwila bieżąca.

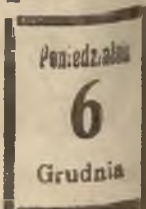
Kalendarzyk:

Św. Mikołaja

Wschód słońca: 8 23.

Zachód słońca: 3 39.

Długość dnia: 7 41.



TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO
Poniedziałek: (Nowość) „Noc św. Mikołaja” (dla 3 aktów Szukiewicz).
Wtorek: „Koncert Ansorge”.

TEATR „BAGATELA”
Poniedziałek: „Magdalenki” (Nowość).
Wtorek: „Magdalenki”.

TEATR POWSZECHNY
Poniedziałek: „Kwiat paproci”.
Wtorek: „Ciepła wdówka”.

OPERETKA W NOWOŚCIACH
Poniedziałek: „Figlarne żonki”.
Wtorek: „Krymas cyganów”.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha)
w zarządzie krakowskiego Związku Literatów.
Wtorek, J. Flach: „Sławne mistrzyni miłości”, cz. 4-ta: Marya Stuart.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A - B. L. 39).
Poniedziałek, dyr. Muzeum nar. dr Feliks Kopera: „Sztuka Odrodzenia w Polsce” (z ilustracją zabytków Krakowa).
Wtorek, dr W. Failek: „Orlątko” Edmunda Ro-standa (I.).

ODCZYT W MUZEUM PRZEMYSŁOWYM IM. DRA BARANIECKIEGO.
Poniedziałek, p. Frankowski „Hiszpania”.

Zaopatrzenie Małopolski w Węgiel.

(stn) W sobotę przez cały dzień w magistracie toczyły się obrady małopolskiej komisji węglowej rozdzielczej, pod przewodnictwem inspektora, a przy udziale: wicepr. Sarego i dyrgaz. Seiferta z Krakowa, wicepr. dra Schleichtera, dyr. Tomickiego i Zardeckiego ze Lwowa, burmistrza dra Tertila z Tarnowa, dyr. Eltersa i Rawickiego z ramienia Małopolskiego związku przemysłu fabrycznego i innych.

Na obradach przedpołudniowych poddano ostrej krytyce działalność państwowego urzędu węglowego oraz ministerstwa kolei, które przez ustawiczny brak wagonów dla dostawy węgla z kopalni górnośląskich i zagłębia karwińskiego, przyczyniły się w poważnej mierze do obecnej katastrofy węglowej. Wicepr. Schleicher zaprotestował przeciwko ostatniej podwyżce cen węgla bez zasięgnięcia opinii Rady węglowej, zarządzenie to poddał krytyce także radca Kolischer.

Na posiedzeniu popołudniowym dyr. Elters zaprotestował przeciwko przydzielaniu dla przemysłu przeważnie bezużytecznego mialu i pospółki, poczem po przemówieniach pp. dyr. Tomickiego, Rawickiego i dra Merza, uchwalono rezolucję, żądającą przydziału dla przemysłu małopolskiego węgla zdatnego do użytku i odpowiadającego jego urządzeniom. Omówiony następnie katastrofalny brak węgla, spowodowany brakiem wagonów i lokotyw, rada uchwaliła rozdział węgla między przedsiębiorstwa w jednym turnusie, a nie w dwóch, jak poprzednio, gdyż niesprawność kolei i ten jeden turnus czyni wątpliwym. Wreszcie dokonano rozdziału przyznanego kontyngentu węgla na styczeń dla Małopolski według następującego klucza: min. wojny 5800 ton, koleje 107.000, żegluga 100, przemysł 31.000, cukrownie 3000, gminy miejskie 9000, gazownie 8000, opał domowy 31.500, rolnictwo 2400. Zaznaczyć należy, że n. p. zapotrzebowanie przemysłu wynosi przeszło 135.000 ton wobec przyznaných 31.000, gmin miejskich 12.000, rolnictwa 5000 wobec 2400 i t. d., a całkowite zapotrzebowanie Małopolski przewyższa przeszło dwukrotnie przyznaną kontyngent.

Po raz trzeci podwójne ciągnięcie milionów.
Warszawa. (PAT) Numery milionówek na które padła wygrana, nie zostały sprzedane, wobec tego w najbliższą sobotę odbędzie się podwójne ciągnięcie.

Na zabawy, wieczorki, zebrania towarzyskie etc.
wynajmuje sale

Kino „OPIEKA”, Zielona 17.

Zgłoszenia w kancelarii w godzinach urzędowych

Głos oderwanych od ojczyzny.

Rady Narodowe Polskie ziem Białoruskich wydały następującą odezwę:

Przyjęta przez preliminaryjny traktat pokojowy ryski wschodnia granica Polski pozostawia poza obrębem Ojczyzny, na historycznych ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej milionową ludność polską.

Wierna nakazowi narodowemu nie opuszczała stanowiska, ludność ta przetrwała półtora wieku niewoli na ziemiach kresowych, ufna, że Polska nie opuści jej i nie zapomni w chwili swojego odrodzenia.

Jednakże preliminaryjny traktat pokojowy lekceważył prawa tej ludności: nie zatroszczone o jej prawa, nie tylko o mienie, ale nawet o tak elementarne prawa, jak prawo do życia i wolności polskiej ludności kresowej.

Rady Narodowe Polskie ziem Białoruskich, powołane przez ludność polską kresową dla obrony jej praw, stwierdziły niejednokrotnie w swych deklaracjach i oświadczeniach, że taki stan rzeczy jest nienormalny, że nakazem godności narodowej jest zatroszczyć się o prawa i dążeń, pozostawionych na ziemiach wschodnich i że dla obrony tych praw w skład polskiej delegacji, układającej ostateczne warunki pokojowe, musi wejść przedstawiciel Rad Narodowych, upoważnionych do zabierania głosu na posiedzeniach plenum, chociażby tylko jako rzeczoznawca, we wszystkich sprawach terytorjalnych, prawnych, politycznych i ekonomicznych, dotyczących polskiej ludności na ziemiach białoruskich.

Niestety! Jakkolwiek rokowania pokojowe ryskie zostały już wznowione i trwają już od dziesięciu, jakkolwiek zostały już stworzone i rozpoczęły swe prace komisje dla rozważania spraw, obchodzących polską ludność na kresach, jakkolwiek obiecano oddawna uwzględnić słuszne żądania Rad Narodowych, wzywając ich przedstawicieli do Rygi, — tem niemniej Rady Narodowe nie mogą dotychczas domagać się wezwania ich delegata, przyczem w liczbie przyczyn odkładania wyjazdu jego czynnik rządowe wskazują na brak w skarbie środków dla pokrycia wydatków, związanych z podróżą do Rygi przedstawiciela polskiej ludności kresowej.

Zważywszy to wszystko, Rady Narodowe widzą się zmuszone raz jeszcze zwrócić się do Sejmu i rządu ze stanowczym wezwaniem do niezwłocznego uwzględnienia ich żądania delegowania do Rygi na koszt skarbu przedstawiciela Rad Narodowych.

Jednocześnie Rady Narodowe oświadczają, że w razie nieuwzględnienia ich żądania, składają z siebie wszelką odpowiedzialność wobec ludności polskiej na ziemiach białoruskich za niedopilnowanie jej praw do życia, wolności, kultury i mienia.

„Odyseusz konferencyi”.

(Z.) Tak nazywał świeżo upadłego premiera Grecji jeden z angielskich publicystów, nie tyle dla przygód i podróży, ile dla wielkiej przebiegłości w niezmordowanym i konsekwentnym dążeniu do utworzenia silnego państwa na Bałkanie.

Powszechnie wiadomo, że stosunkowo ogromne zdobycze terytorjalne, jakie Venizelos uzyskał na konferencyi, nie przyszyły wcale łatwo. Wiedział on dobrze, że apetyty i imperyalityczne zapędy jego polityki natręcią na silny opór aliantów. A jednak zjednał ich wszystkich dla swoich planów, nie szczędząc licznych, iście odysejskich „fortelów”.

Przedewszystkiem powędrował do Anglii, wywołując z założenia, że jeżeli tamtejsze ministerstwo spraw zagranicznych będzie za Grecję, to nie znaczą, jeżeli inni będą przeciw niej. Ale nie w Londynie czekały go główne trudności, gdyż w sprawie zachodniej Tracji i Mamei wkrótce po jego stronie politycy angielscy, a za nimi francuscy i japońscy delegaci. Największy opór napotkał — u Wilsona.

Z niewytłumaczonych powodów i z niewyrażoną stanowczością zaciął się prezydent Stanów Zjednoczonych, tak chętnie eksperymentujący cztermiastoma punktami na małych narodach, a tak uступliwy, gdy szło o wielkie moce. Powiadano, że w sporze grecko-bułgarskim wpływały na niego czynniki, nie mające nic wspólnego z całym zagadnieniem, a bułgarskie i francuskie gazety otwarcie pisały,

iż opinię amerykańskich delegatów urabiali bułgarofilscy misjonarze amerykańscy.

Cóż wtedy robi Venizelos? Zgłasza się na posłuchaniu u upartego Wilsona. Ku zdumieniu innych delegatów, konferencya trwa bardzo długo. Oczywiście po jej ukończeniu zasypiano Venizelosa pytaniami, czy w tak długim czasie zjednał „dyktatora małych narodów” dla swojej polityki. Niemniej jednak było zdziwienie, kiedy chytry Grek wyznał, że tylko dwie minuty rozmawiał z Wilsonem o greckich postulatach. A reszta audyencyi? — Oto prosił prezydenta, aby mu dokładnie i szczegółowo wyłożył sprawę. — Ligi Narodów, ulubionego pomysłu Wilsona, jego ukochanego dziecka, dla którego cofnął nawet sprawę wolności morza, byle tylko Anglię ku niemu nakłonić.

Pokpiwano trochę z Venizelosa, że tyle czasu stracił na rozmowy, tak dalekie od greckich pragnień. Ale „Odyseusz konferencyi” wiedział nadto dobrze, że czas nie był źle spędzony. Do ostatniej chwili przeciwdziałający się ambicjom bałkańskiego narodu Wilsona, „zmiekił” pod wpływem przebiegłego polityka, który był mistrzem w psychologii praktycznej. Metoda Venizelosa odniosła tryumf, Grecya zaś uzyskała znaczne powiększenie swych obszarów.

Nasze młynarstwo.

Gdyby wypadło wskazać na wałach przemysłu, której rozwój świadczyłby o naszej wyjątkowej nieudolności przemysłowej, nie znalazłibyśmy bardziej przekonywującego przykładu, jak młynarstwo. Bez kwestyi przemysł ten jest najstarszym w naszym kraju. Mąkę wyrabiamy od niepamiętnych czasów, a przecie w tym kierunku nie tylko nie zrobiliśmy żadnego odkrycia, nie tylko nie wydoskonailiśmy sztuki mielenia zboża, i orzekształcania go w mąkę, ale dziś nawet nasze młynarstwo przedstawia wiele do życzenia i nie stoi na współczesnym poziomie rozwoju techniki.

Wiatraki i młyny wodne są u nas znane od wieków, ale przywędrowały do nas z zagranicy i bynajmniej nie zostały ani wydoskonalone, ani przysposobione do miejscowych warunków. Do końca 18-go wieku cała Polska, nie wyłączając najwyższych sfer, karmiła się chlebem wypiekanym z mąki bardzo nie wysokiego gatunku. Jej braki zastępowano wszelkimi przyprawami, miodem, korzeniami, konfiturami. Marcepan („chleb św. Marcina”) zastępował dzisiejsze pieczywo nie tylko na pańskich, ale i na mieszczańskich, a nawet chłopskich stołach.

Pierwszy młyn parowy z 60-cio konną machiną o 12 kamieniach francuskich został założony w Warszawie na Solcu w r. 1825, ale nie zasygnalizował jakości wyrabianych produktów. Przechodził on często z rąk do rąk: w roku 1831 objął go na siebie Bank Polski, by po kilku latach sprzedać go Szeinkelerowi, poczem znów objął go sam w posiadanie, by go sprzedać znanemu warszawskiemu bankierowi, Janowi Blochowi, który ostatecznie zburzył wewnętrzne urządzenie młyna, a budynki oddał na koszały dla wojska.

Historia młyna na Solcu symbolizuje ponieważ dzieje naszego młynarstwa, postępującego bardzo wolno, trudno przyswajającego udogodnienia techniczne. Zresztą od połowy zeszłego wieku posiada b. Kongresówka młyny parowe: Kohna, w Częstochowie — Pentza w Radomiu, Kojasewicza, Galińskiego i Spki w Łowiczu, hr. Potockiej w Międzyrzeczu, Łapińskiego w Zegrzynie pod Sierockiem, Sławińskiego i Spki w Warszawie na Lesznie, Koźmińskiego w Lublinie, B. el Pniower w Piotrkowie, Kisielnickiego w Stawiskach pod Łomżą i t. d.

Bądź co bądź i dotąd nasz przemysł młynarski charakteryzuje się tem, że olbrzymia większość młynów są to małe zakłady o prymitywnych urządzeniach, rozrzucone po całym kraju i położone nad rzekami. B. Kongresówka posiada około 6.000 młynów, ale z nich tylko 485 są to zakłady większe, i tylko 151 posiada silniki parowe lub gazowe.

Młyny nasze wyrabiają przeważnie mąkę żytnią, która jest podstawowym materiałem dla wypieku chleba, spożywanego przez większą część ludności. Kaszarstwo jest u nas rozwinięte nadzwyczaj słabo, a ponieważ dawniej sprowadzaliśmy naszą kaszę przacześnie z Rosyi, więc obecnie już od kilku lat b. Kongresówka cierpi prawdziwy głód kaszowy i kasza już od dawna należy u nas do przedmiotów zbytku.

Powszechnie prawie w Europie, Ameryce, a nawet w Rosyi młynarz jest zarazem kupcem, zakupuje zboże, zbywa mąkę. U nas młynarstwo jeszcze przeważnie rzemieślniczymi wykonywającymi robotę na zamówienie, mielącymi zboże, dostarczane przez producenta i otrzymującymi wynagrodzenie za swoją pracę bądź w naturze, bądź w gotówce. Ciekawem jest, że w całym b. Królestwie Polskiem istnieje zaledwie jedno Tow. Akcyjne Warszawskiego młyna parowego. Pozatem istniała pewna liczba większych młynów, położona nad dawną granicą pruską, sprowadzających zboże z Prus i wysyłających tam odciepy z dużą zawartością mąki.

Większość naszych młynów są to dotąd wiatraki lub młyny wodne produkujące przeważnie razówkę z żyta na chleb dla ludności wiosek, obsługujące zwykle niewielką okolicę. Produkują też one razówkę na paszę dla inwentarza, zwykle z mieszaniny rozmaitych zbóż, jak owsa, jęczmienia, grochu. Mielą też one tak zw. mąkę pyłową z czystej pszenicy, lub mieszaniny pszenicy i żyta. Jednak zamożniejsi rolnicy nie zadawali się tą mąką i oddają swoją pszenicę do lepszych młynów, pracujących walcami i poruszanych zwykle siłą turbin wodnych lub silników spalinowych.

Właściwie tylko młyny, posługujące się energią pary, produkują mąkę na sprzedaż. Posiadają one współczesne urządzenia techniczne i pracują na rachunek większych kupców zbożowych, dostarczających ziarno i zabierających gotową mąkę. Młynów takich posiadamy zaledwie 179.

Młyny nasze produkują od 7—9 gatunków mąki pszennej i 3 gatunki mąki żytniej. Odróżniają się nadto mąką z karką niebieską, wyrabianą z jarego zboża i czerwoną, wyrabianą ze zboża ozimowego. Co się tyczy jakości naszych zbóż, to nasza żytnia mąka odpowiada zupełnie wymaganiom sztuki piekarskiej, co się zaś tyczy pszenicy, to ta, zawierając więcej krachmalu, niż żytnia, dawała nieduży przypiek i ustępowała mące, wyrabianej w Rosyi.

Wywoziliśmy właściwie mówiąc mąki nie wiele, wszystkiego 422.800 pudów — w tej liczbie 79.400 pudów mąki pszennej, 326.700 pudów mąki żytniej i 16.700 pudów innej mąki. Szła nasza mąka przeważnie do gubernij litewskich i Rosyi, gdzie żytnia zwłaszcza konkurowała z powodzeniem z rosyjską. Natomiast Rosya dostarczała nam dość znaczne ilości mąki, a mianowicie: 10.840.000 pudów mąki pszennej, 226.000 pudów żytniej i 324.000 innej mąki. Potracając mąkę wywożoną zagranicę i do Rosyi, okazuje się, że w czasach przedwojennych, przywożono do nas z górą 11.000.000 pudów mąki.

Młynarstwo rosyjskie z powodzeniem konkurowało z naszym, korzystając z różniczkowej taryfy przewozowej, i zdawało się bardzo często, że mąka rosyjska była u nas tańsza niż własna, a że dawała duży przypiek, była chętnie nabywana przez piekarzy. Nasza mąka utrzymywała się w handlu do użytku kuchennego i na wyroby cukiernicze.

Dziś jesteśmy w tem smutnem położeniu, że młynarstwo nie jest w stanie zaspokoić nawet potrzeb wewnętrznych. O wywozie mąki za granicę w obecnej chwili nie możemy marzyć. Obliczony na potrzeby wewnętrzne przemysł młynarski ma wszystkie dane po temu, aby się rozwijać i doskonaląc. Pierwszym warunkiem rozwoju musi być zmniejszenie kosztów i ułatwienie budowy młynów, a w tym celu należałoby założyć w kraju odpowiednią ilość fabryk, maszyn młynarskich. Nasze maszynobudownictwo młynarskie nie sięga jeszcze tych rozmiarów, któreby odpowiadały miejscowym zapotrzebowaniom. Fabrykacja maszyn jest prowadzona nieudolnie z powodu braku zdolnych techników i inżynierów, wobec czego należałoby przy Politechnice Warszawskiej utworzyć specjalną katedrę młynarstwa.

Tu zaznaczyć wypada, że podczas inwazyi nieprzyjacielskich wiele młynów zostało zburzonych, wiele zdemontowanych, wobec czego jest konieczne zorganizowanie taniego kredytu dla młynarzy.

Na zakończenie zaznaczyć wypada, że rok temu młynarze b. Kongresówki zjednoczyli się i utworzyli związek, którego celem jest obrona interesów młynarskich, poprawa warunków ekonomicznych przemysłu młynarskiego, pośrednictwo w sporach, zachodzących między pracownikami a pracodawcami, stałe pozostawanie w kontakcie z odnośnymi władzami w sprawach

dotyczących młynarstwa, pomoc członkom przy nabywaniu narzędzi pracy i prowadzeniu przedsiębiorstw itd. Związek liczy obecnie z górą 2 tysiące członków i posiada 24 oddziały prowincjonalne. Za jedną ze swoich głównych zalet uważa Związek stworzenie kooperatywy wytwórczo handlowej, która z czasem może scentralizować w swoich rękach handel zbożem i opanować rynek handlowy. Staraniem związku powstała przy Ministerstwie Apropizacji Komisja dla spraw młynarstwa, mająca na celu stworzenie łącznika pomiędzy młynarzami a odnośnymi władzami, pośrednictwo we wszelkiego rodzaju kwestjach spornych i również opiniowanie w rozmaitych sprawach, dotyczących przemysłu młynarskiego.

W tych dniach ma się odbyć zjazd przedstawicieli młynarzy z całego państwa w celu utworzenia związku młynarzy wszystkich dzielnic Polski.

Szał tańca w Albionie.

London, w listopadzie.

(1.) Cała Anglia dotknięta jest obecnie silną i zaraźliwą, choć niezbyt niebezpieczną chorobą: we wszystkich kołach i warstwach społecznych kraju, a przedewszystkiem w samym Londynie wybuchł szal tańca ze szczególną gwałtownością. W stolicy w większych i w mniejszych miastach tańczy w obecnym sezonie każdy, bez względu na płeć i wiek: młody gentleman i młoda dziewczyna, podtatusiały obywatel i dziecko, stara panna i dostojna matrona. Kto dziś w Anglii nie tańczy, ten stoi po prostu poza nawiasem wszelkiej zabawy, rozrywki wszelkich i „rejouissance”ów.

Taniec nie rozpoczyna się wprawdzie w Londynie z wczesnym rankiem, ale za to już w południowej porze obiadowej. Przed paru tygodniami przyjętym był ogólnie zwyczaj, iż bezpośrednio po posiłku obiadowym odbywały się w hotelach najzupełniej prawidłowe zabawy taneczne. Zwyczaj ten znudził się już do pewnego stopnia Anglikom, zastąpił go więc inny. I obecnie wymyślono nowy „ostatni krzyk” mody: oto w paузach pomiędzy poszczególne dania wplatane są tańce, częściowo dla względów przyjemnościowych, częściowo dla... higienicznych, dla podniesienia procesu trawienia. Obok sal jadalnych we wszystkich najokazalszych hotelach i restauracjach koncertują grajkowie fortepianowi i całe kapele. Przy dźwięku muzyki, pomiędzy przystawką a pieczysem, między kompotem a deserem snują się taneczne pary, wirują w takt najmłodniejszych tańców.

Odwieczny, zbanalizowany walc umarł... Czy bezpowrotnie?... Niewiadomo. W każdym razie jeszcze w roku ubiegłym wyprawiono mu pogrzeb bez żadnej zresztą pompy i sentymentalności. Jeżeli dziś jeszcze jakaś starsza, konserwatywnie usposobiona para przy modnych dźwiękach „jazzu” lub tanga posuwistem „pas” puszcza się w obroty walcowe, naraża się na takie bezlitosne kpiny i drwiny uśmiech polityowania reszty tancerzy, iż od razu, chcąc nie chcąc, wpada w „pas” modnych, uznanych przez ogół tańców. Dozwolone są poruszenia i praktykowane wszystkie rodzaje, odcienie, odmiany trzech aktualnych tańców: tanga, one-stepa i fox-trota. Lecz i te muszą być stale w jakikolwiekby sposób „stylizowane”, w przeciwnym bowiem razie padają ofiarą powszechnego wyśmiania.

Wysoce poważany, wielki mistrz bractwa tanecznego, mr. Cecil H. Tailor, jest ze swych „pacyentów” ogromnie zadowolony i przyznaje on — o! biała ci płeć piękna! — iż mężczyźni tańczą lepiej na ogół, niż kobiety! Mistrz ten powiada: „Taniec obecny stoi na prawdziwej wyżynie, osiągnął już prawie szczyt doskonałości. Zawdzięczamy to przeważnie panom, którzy okazują się w tańcu istotnie artystami. W czasie długich wojen am i młodzie, ani starsi mężczyźni nie mogli oddawać się tańcowi, jednak dwa ostatnie lata ciągłego ćwiczenia w tej dziedzinie jednolitości w nauce tańca naprawiły szkodę wojenną, wyposażyły dzisiejszy taniec w niebywałą gracyę i to jakieś ogniste, artystyczne technionie, bez którego taniec przestaje być prawdziwą sztuką”.

Tak to Anglia wynagradza sobie obecnie szalem tanecznym kilkoletni post wojenny. Zważywszy nasze odrębne warunki życiowe, nie musimy koniecznie pójść w tym kierunku za przykładem Albionu...

„Mody in Germany”.

Berlin, w grudniu.

W wielkiej sali ogrodu zoologicznego w Berlinie odbyła się sensacyjna uroczystość, w której uczestniczyło kilka tysięcy osób, przeważnie „nuworiszów”: oto po raz pierwszy od lat sześciu przygotowano tu dla publiczności niemieckiej wielką wystawę najnowszych mód.

Wiadomo, że przed wojną Berlin usiłował wszelkimi sposobami odebrać Paryżowi jego odwieczny przywilej nadawania tonu we wszystkim, co się tyczy mody i toalet kobiecych. Wyśiłki te były otwarcie podtrzymywane przez koła dworskie, w pierwszej linii przez samą cesarową, która nienawidziła szczerze Francji. Mimo jednak tej czynnej propagandy, rezultaty walki były słabe. Niemki, a szczególnie Prusaczki, mimo iż przysłowiowym terenem ich działania jest „Kirche, Kind, Küche und Kleid”, w dziedzinie jednak toalet, elegancji, smaku, szyku, wiele pozostawiają do życzenia i dalekie są od możliwości służenia za wzór mieszkankom innych krajów. To też i na dworze niemieckim niewiasty, łączące się teoretycznie z kampanią antyfrancuską, stale i konsekwentnie sprowadzały sobie toalety od Worthów i innych Paquinów paryskich.

I obecnie cała rzekoma wspaniałość tutejszej wystawy mód nie może absolutnie w niczem stanowić konkurencji dla krawców paryskich. Organizatorowie wystawy chcieli pokazać swym gościom czem jest w sferze garderoby od świtu do nocy dzień eleganckiej pary w Berlinie. A więc zrazu manekin jednego z najpiękniejszych magazynów, manekin rodzaju męskiego przystrojony w „pyjama” z fioletowego jedwabiu oprowadzał po scenie młodą kobietę w „deshabille” barwy wiśniowej. W gracyjnych pozach przystawali na chwilę przed lustrem, wymieniali miłe uśmiechy, poczem znikali za kulisami, by ustąpić miejsca innym parom, które lśniły wszelkimi odzieniami, wszelkimi barwami nie tylko tęczy, lecz laboratorium niemieckiego przemysłu farbiarskiego, jednego z najpotężniejszych w świecie.

Przezroczystość „desusów” nie tylko pozwalała odgadywać kształty, lecz ukazywała je w całej okazałości — Paulo plus quam nuda, byliby powiedział cnotliwy Seneka, nagość ta jednak nie przstraszała nikogo z pośród publiczności; za każdym ukazaniem się nowej pary manekiniów wybuchaly burze oklasków.

— Krótki antrak, i z kolei po neglizu — sport. Oto silny, dobrze zbudowany młodzien, w obcisłej kurtce i krótkich spodniach, w kapeluszu zielonym z piórkiem, wskazuje na scenę ciągnąc za rękę tęgą Szwabeczkę, odzianą w suknię z białego i fioletowego aksamitu, przystrojoną futrem, w bucikach o bardzo wysokich obcasach... Młoda para wybiera się do Tyrolu czy też Szwajcaryi, gdzie pragnie odbywać wycieczki na szczyty i oddać się zimowym sportom. Dowodem tego ma być zawieszona u paska młodej sportsmenki siekierka do rąbania lodu... Jakim dziwnym sposobem postanawia niemiecka turystka przebiegać niebotyczne szczyty w białej aksamitnej sukni, na pięciocentymetrowych obcasach?... Nad tem nie zastanawia się nikt z publiczności, podobnie jak nie zastanawiał się nad tem najwidoczniej wielki „tailor” berliński... Zresztą rozentuzjzmowani widzowie nie przyglądają się tak bardzo zbliżka. Orkiestra tymczasem intonuje arję Tipperary, uważaną w Niemczech za hymn prawdziwego sportu. Tipperary, biały aksamit, wysokie francuskie obcasy, siekierka do lodu, zielony kapelusz z piórkiem, cóż za fantastyczna, dziwna mieszanina!...

Po sporcie rewja strojów ulicznych wizytowych, wieczorowych, balowych; wszystkie są mizernemi naśladownictwem mód paryskich, ogolonem z tego specjalnego „coś”, co stanowi istotę szyku francuskiego.

W każdym razie żywe powodzenie, jakie osiągnęła ta wystawa jest, w swoim rodzaju, charakterystyczną oznaką współczesnej chwili. Od czasu wojny jedynie wszelkie wiktualie, artykuły żywnościowe przyciągały i roznamiętniały tłum. Typowym przykładem w tym rodzaju była owa sławna „Anuga” w Monachium, która w lecie b. r. chciała pouczyć naród w jaki sposób można odżywić się i przyodziać, używając wyłącznie „ersatzów”. Warunki egzystencji poprawiają się z dnia na dzień w „państwie bojaźni bożej”, nie więc dziwnego, że Niemcy interesują się już dziś nie tylko tem, co konieczne, lecz i tem, co zbędne. Ostatnia wystawa mód

w Berlinie wykazała jednak dobitnie, iż Niemcy, które mają znaczne sumy wypłacić swemu dłużnikowi francuskiemu nie tylko w pieniądzu lecz i w naturaliach, nie mogłyby żadną miarą uiszczyć się z długów ani swymi manekinami, ani przezroczystymi pyjamami, ani wiśniowym neglizem, ani przedziwnym strojem sportowym, bowiem wszystkie te dary „w naturze” w błyskawicznym tempie powróciłyby od razu z nad brzegów wzdardliwej Sekwany nad brzegi entuzjastycznie się temi „arcydziełami” Sprewy...

Ziel.

Z szerokiego świata.

(1.) **ROK OBOWIĄZKOWEJ PRACY PUBLICZNEJ W BULGARII.** Ciekawym jest eksperyment rządu bułgarskiego, który wprowadził na próbę w pewnych okręgach ustawowo uznany powszechny obowiązek publicznej pracy. Ustawa ma na celu przyspieszenie gospodarczej odbudowy kraju, danie młodzieży odpowiedniego fizycznego i umysłowego wychowania, wzbudzenie w bułgarskim ludzie zainteresowania się dobrem publicznym, a wreszcie stworzenie nowego źródła dochodu dla państwa. Młodzież obowiązkowa jest do publicznej służby gospodarczego charakteru na przeciąg pół roku dla mężczyzn 20-letnich, na przeciąg pół roku dla kobiet 16-letnich. W pierwszej połowie okresu służbowego otrzymują młodzi ludzie pouczanie, przy których ujawniają się ich zdolności, decydujące o wyborze zawodu. W drugiej połowie okresu służby obowiązkowej są już do pracy publicznej, gospodarczej lub przemysłowej. Ustawa przewiduje nawet na wypadek nagłej potrzeby państwowej pewien rodzaj ogólnej mobilizacji wszystkich obywateli państwa między 20—50 rokiem życia. Służba ma charakter cywilny, istnieją jednak pewne zarządzenia natury wojskowej.

(1.) **SW. KATARZYNA W PARYŻU.** Dzień 25 listopada jest w kalendarzu wszystkich robotników paryskich jakąś odświętną datą, obchodzoną przez nie wedle odwiecznego rytuału, którego pochodzenie jest dla wszystkich tajemnicą. Nie wiadomo czemu w dniu tym wszystkie 25-letnie „midinetki” paryskie przywdziewały piękny czepek, który nieścisłe, ma być symbolem steropanieństwa. W tym roku, jak zazwyczaj wszyscy krawcy paryscy wydali dla swego personelu tradycyjne przyjęcie z ciastami, łakociami a nawet... szampanem. Na wieczorach tych tu i ówdzie pojawiły się artystki teatrów aby uraczyć miłe „Katarzynki” śpiewem i deklamacją. Po skończonych uczciach bohaterki wieczoru swych symbolicznych czepek tłumnym pochodem przebiegały ulicę.

(1.) **CLEMENCEAU SPRZEDAŁ SWÓJ DZIENNIK.** Organ b. premiera francuskiego „L'homme libre”, który w czasie wojny dla sprzeciwu smowoli cenzury zmienił nazwę na „L'homme enchaîne”, został obecnie sprzedany. Clemenceau w czasie swej podróży na Wschód doniósł telegraficznie z Jawy, iż nie obejmie po powrocie do Paryża stanowiska naczelnego redaktora swego dawnego pisma.

(1.) **ROBOTNICY, KTÓRZY NIE CHCĄ PODWIŻKI PŁACY.** „Daily Mail” otrzymuje od swego korespondenta z Nowego Jorku wiadomość, która brzmi wprost nieprawdopodobnie: 12 tysięcy robotników, którzy zajęci byli w Baltimore przy robotach hutowalnych postanowili nie zgadzać z przyznane, im podwyżki z czterech na pięć szylingów. Decyzję swą motywują się, iż w cenach środków spożywczych okazuje się silna tendencja zniżki, oraz tem, że przyobiecano im stałą pracę po obowiązujących dziś taryfach. Na krok ów wpłynęła również niewątpliwie wzrastająca ciąża w Stanach Zjednoczonych liczba bezrobotnych.

(1.) **UPADEK PARYSKIEGO OGRODU ZOOLOGICZNEGO.** Paryskie dzienniki donoszą, iż słynny ze swej wspaniałości ogród zoologiczny, który był dotąd dla cudzoziemców jedną z osobliwości Paryża, jest obecnie bliski upadku. Budynki są zniszczone, kraty klatek porzuciły zwierzęta wychudzone, smutne. Zniknął dawny porządek i ład a świat zwierzęcy cierpi skutki powszechnego głodu. Ponieważ państwo nie posiada funduszy na przywrócenie ogrodu do dawnego stanu, dzienniki francuskie zaapelują do ofiarności publicznej, do składek, któreby uratowały ową osobliwość Paryża od ostatecznej ruiny.

(1.) **NOWOCZESNE MASZyny.** Dzienniki paryskie donoszą, iż sławny śpiewak rosyjski Szaplin wymógł sobie ostatnio za jeden występ w Niżnim Nowogrodzie następujące wynagrodzenie: 1 pud kryształowego cukru, 16 kg cukru, 16 finowanego, 48 kg marmolady, 16 kg masła, 16 kg słoniny. Wobec tego tak aktualnego honorarium w naturaliach, drobnostka jakiej zabawa artysta na dodatek, w postaci 600.000 rubli nie odgrywa już prawie żadnej roli. Oto są upragnione „wawrzyny” dzisiejszych artystów.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski” Sp. z o. o.: Maryan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Gronaś, Drukarnia Ludowa w Krakowie.